

**(II Romanista - F.Pastore) Relacje między Sevenem Nzonzim i częścią świata Romanistów są burzliwe. Przynajmniej tym światem, który kieruje wiele ze swoich wyładowań wirtualnie. Francuski środkowy pomocnik zdał sobie z tego sprawę, przerywając swoją obecność w mediach społecznościowych. Zbyt wiele otrzymanych w ostatnim czasie wyzwisk, spowodowanych serią występów nie na poziomie jego sławy, ponadto w okresie, w którym cała Roma wywołuje cierpienie u swojej publiki.**

W rzeczywistości również debiut numeru 42 na jednym z nowych kanałów komunikacyjnych nie był najszcześniejszy jeśli chodzi o czas: jego konto na Snapchacie zostało otwarte dzień po klęsce w Bolonii, we wrześniu. To był jeden z wielu nędznych dni, które charakteryzowały niespokojny sezon Giallorossich, z dotarciem do końca sekwencji, która powaliłaby nawet największych optymistów. Niepokojący występ na Dall'Ara był następstwem złego (pod względem sposobu) domowego remisu z Atalantą, porażki na San Siro z Milanem (po błędzie właśnie Nzonziego w ostatniej minucie), utraty dwóch goli na Olimpico z Chievo i lania na Bernabeu w Lidze Mistrzów.

Wybór wyładowania na nowej platformie społecznościowej nawet bez poświęcenia czasu na pozbycie się pięciokrotnego (!) rozczarowania zirytowało wiernych żółto-czerwonym barwom. Brak dostrzegania nastrojów zbiorowych - bez jakiegokolwiek zakłócania wrażliwości osobistej - jest jedną z cech łączącą graczy ostatniego pokolenia, oczywiście nie tylko w rzymskim środowisku. Faktem jest, że nigdy nie było realnego feelingu między Nzonzim i kibicami. Mimo tego jego rzymska przygoda zaczęła się z entuzjazmem. Pozyskany za 30 mln euro przez byłego dyrektora sportowego Monchiego po wyczerpujących negocjacjach z Sevillą, został przyjęty przez wiwatujący tłum na Ciampino. Lądowaniu towarzyszył typowy entuzjazm przy przybyciu wielkich nabytków, świeżo upieczonego mistrza świata. W oczekiwaniach miał być pomocnikiem będącym w stanie zapewnić formacji siłę fizyczną, charakter i jakość. Jednak na jego start sezonu wpłynęło lato z triumfem na Mundialu, który wpłynął na długie negocjacje jego transferu, sytuację, która wpłynęła na jego brak przygotowania.

Choć szczerze mówiąc w środkowej części sezonu Nzonzi pokazał przy więcej niż jednej okazji swoją jakość. Co było mniej podkreślane, niż na to zasługiwał, prawdopodobnie z powodu jego sposobu gry, niepozornego, z powolnym poruszaniem się (co kosztowało go mocne gwizdy na Olimpico w meczu z Realem). Potem również on trafił w czarną dziurę, która zmiotła większą część drużyny, dostarczając seryjne słabe występy i kończąc na celowniku użytkowników portali społecznościowych. Sprawa z Monchim nie pomogła w uciszeniu tonu: w zbiorowej wyobraźni Francuz jest zakupem najbardziej identyfikowanym z dyrektorem sportowym, który dopiero co wrócił do Seville. Gdzie 30 mln euro zainkasowanych w poprzednim lecie będzie działać jako dyskretny fundusz na jego pierwsze mercato po powrocie.

Autor: abruzzi